

tych powstań, drogą inwazji wojskowej. Przez dwa lata Stalin nie chciał mu udzielić pozwolenia i środków na tę wojnę. W marcu 1950 roku Kim uzyskał to pozwolenie, które było uwarunkowane zgodą Mao Zedonga. Tak samo Kim, jak Stalin i Mao Zedong nie liczyli się w tym czasie poważnie z interwencją amerykańską. Nie można więc dziś mieć żadnych wątpliwości kto zaczął wojnę koreańską: Kim Ir Sen. Trudno zrozumieć dlaczego tak poważny historyk jak Cumings traktuje to co się stało 25 czerwca 1950 roku i w miesiącach poprzedzających tę datę jako zagadkę historyczną. Jeszcze trudniej zrozumieć dlaczego może on dopuszczać możliwość, że 25 czerwca Południe napadło na Północ, a nie odwrotnie.

M. K.

Ronald Dore, *Japan, internationalism and the UN*, London, New York: Routledge, 1997, s. 192.

W serii „Japanese Studies Series” ukazała się interesująca publikacja poświęcona pozycji Japonii w polityce światowej. Stanowi ona ważny głos w debacie na temat roli tego kraju w stosunkach międzynarodowych, która nabrała rozmachu w ostatniej dekadzie. R. Dore analizuje wewnętrzne i zewnętrzne przesłanki odgrywania przez Japonię — po latach pozostawania „młodszym”, podporządkowanym partnerem w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi — bardziej zdecydowanej roli w świecie, a przede wszystkim zwiększenia jej zaangażowania w ONZ i siłach pokojowych.

Argumentację swoją przytacza w pierwszej części książki, która wydana została w języku japońskim w 1993 roku. Początkowe rozdziały poświęcone są kwestiom natury ogólnej — filozofii historii i pierwszym próbom tworzenia „ładu międzynarodowego opartego na prawie”. Następne, w większości koncentrują się na problematyce ONZ — powstaniu organizacji, jej rozwoju oraz siłom pokojowym. Na tym tle autor rozważa pojawiające się w Japonii tendencje do podjęcia polityki zagranicznej ukierunkowanej na współpracę z ONZ, również w ramach stosowania siły dla rozstrzygnięcia konfliktów. Analizuje jej czynniki wewnętrzne, a zwłaszcza wpływ Artykułu 9 konstytucji z 1946 r. (wyrzeczenie się posiadania sił zbrojnych) na sposób myślenia polityków japońskich.

Obecne, angielskie wydanie pracy uzupełnione zostało komentarzami kilku czołowych osobistości życia naukowego, politycznego i ekonomicznego Japonii, prezentujących różne punkty widzenia w przedstawionej powyżej debacie.

M. Ł.

Wolfram Eberhard, *Symbole chińskie. Słownik*, tłum. Renata Darda, Kraków: Universitas, 1996, s. 319.

*Encyklopedia mądrości Wschodu. Buddyzm, hinduizm, taoizm, zen*, red. Stephan Schumacher i Gert Woerner, przekład z jęz. niemieckiego Mieczysława J. Künstlera, Warszawa: Warszawski Dom Wydawniczy, 1997, s. 440.

Pierwsza z tych książek została napisana wprawdzie przez wielkiego, niedawno zmarłego sinologa, jest jednak z pewnością jedną z najsłabszych jego prac. Był on głównie badaczem folkloru oraz kultury ludowej XIX i XX w., choć zajmował się także historią społeczną.

Polskiego czytelnika, który ma ograniczony dostęp do licznych prac specjalistycznych, należy ostrzec, iż opisy poszczególnych symboli są nader skrótowe i często rażąco niepełne. Na przykład w hasle „Kwadrat” opisuje się dwa sławne kwadraty magiczne, a pomija zupełnie podstawową informację, iż był on symbolem Ziemi, tak jak koło było symbolem Nieba (o czym też nie ma wzmianki przy opisie tego ostatniego, ani odrębnego hasła „Koło”). Bardzo marne są także opisy symboliki liczb, z jakich przebija po prostu brak znajomości chińskiej numerologii przez Autora. Na przykład, przy liczbie 36 wymienia się nie wiele mówiące przykłady jej występowania w historii oraz legendach, pomijając zupełnie podstawową informację, iż stanowi ona „maksimum pierwiastka *yin*” (jako 6 razy 6), a zatem jest kwintesencją wody, tego co ciemne, podstępne i żeńskie. O samej liczbie sześć pisze się błędnie, że nie odgrywała ona wielkiej roli w symbolice, podczas gdy była ona stałym symbolem wody (czego wyrazem było, między innymi, umieszczanie w barierkach na mostach słupków w ilości będącej parzystą wielokrotnością tej liczby). Nie wymienia się nawet jej „antonimu”, liczby 81 (9 razy 9), „męskiej” i będącej symbolem cesarskim, zaś przy opisie 72 nie wspomina się, iż jej „pozycja symboliczna” była uwarunkowana brakiem jednej 9 i dlatego właśnie pojawia się przy Konfucjuszu, jako osobie rangi tylko nieco niższej od cesarskiej. Słabe są również hasła odnoszące się do buddyźmu oraz — co jeszcze jest dziwniejsze — wierzeń ludowych. Z hasła „Guandi” czytelnik nie dowie się, iż jest to najbardziej czczony bóstwo męskie, chroniące od nieszczęść i złych duchów, patron kupców, wielu stowarzyszeń tajemnych i aktorów, jak również wojskowych. Podobnie w hasle „Guanyin” zabrakło informacji, że jest to jedno z najbardziej czczonych bóstw żeńskich (jej związki z prostytutkami są zaś podane w sposób mylący).

Jest to zatem książka użyteczna i interesująca, ale na informacjach w niej zawartych nie można polegać, ze względu na ich fragmentarycz-